

Serialowa alternatywa – „Fleabag”

Zaraz za Stanami Zjednoczonymi to właśnie seriale rodem z Wielkiej Brytanii podbijają serca widzów. W większości produkcje te obfitują w specyficzny angielski humor przepelniony ironią i sarkazmem. Tak jest również w przypadku brytyjskiego sitcomu „Fleabag”, który zachwyca nie tylko świetnymi dialogami i zaskakującym dowcipem, ale również niesie za sobą mocne przesłanie.

Serial opowiada historię trzydziestokilkuletniej Fleabag (granej przez autorkę scenariusza, genialną Phoebe Waller-Bridge). Kobieta prowadzi jedną z wielu londyńskich kawiarenek, która nie przynosi zadowalających (żeby nie powiedzieć „jakichkolwiek”) zysków. Jej życie to pasmo niepowodzeń: notorycznie rozstaje się z chłopakiem, po śmierci matki jej kontakt z ojcem ogranicza się do zdawkowego „dzień dobry”, siostra po dynamicznym rozwoju kariery tkwi w marazmie, a macocha traktuje ją jak nikomu niepotrzebne popychadło.



Młoda Fleabag swoim ciętym językiem i czarnym humorem wzbudza w widzu ogromną sympatię. Przełamanie czwartej ściany umożliwia bohaterce na jeszcze więcej uszczypliwych komentarzy dotyczących danej sceny. Reszta bohaterów serialu jest natomiast dość specyficzna. Od podatnego na manipulacje chłopaka, przez apatyczną siostrę i wreszcie apodyktyczną macochę. Ich dysfunkcyjna relacja z kobietą sprawia, że w odczuciu widza postacie te są odpychające.

Warto wspomnieć również o obsadzie, ponieważ w serialu (który z początku określano jako „niszowy”) znajduje się dość wielu znanych i cenionych aktorów. Bezsprzecznie największą z nich jest Olivia Colman, grająca w serialu macochę Fleabag. Aktorka znana jest z takich seriali jak netflixowskie „The Crown” czy „Nocny recepcjonista” za którego w 2017 roku otrzymała Złotego Globa.

Serial może i jest zaszufładowany w gatunku komediowym, ale tak naprawdę jest to swoista tragikomedia przepelniona masą sarkazmu, ironii, absurdalnych scen i dialogów. Hermetyczne poczucie humoru (które czasami jest na granicy dobrego smaku) skutecznie odwraca uwagę od prawdziwego problemu, jaki porusza brytyjski serial, mianowicie problemu samotności, braku zrozumienia i wsparcia oraz utraty bliskiej osoby. Kiedy produkcja zapomina o swoim dowcipnym charakterze widzowi udaje się to ujrzeć. Podczas tych momentów poznajemy również prawdziwą Fleabag, która bez skrępowania potrafi wyżalić się ojcu, że boi się samej siebie, potrafi jasno przyznać, że najchętniej rzuciłaby wszystko, położyła się i zaczęła płakać. W tych scenach ukazuje się właśnie cały fenomen produkcji, polegający na zestawieniu ze sobą takich skrajnych pojęć jak humor i ludzka tragedia.



Sześć półgodzinnych odcinków brytyjskiej produkcji to luźno połączone ze sobą wątki z życia głównej bohaterki. Można pomyśleć, że jest to kolejny sitcom od stacji BBC Three, opowiadający o przygodach singielki w wielkim mieście. Prawda oraz problematyka serialu jest jednak znacznie głębsza. Obejrzenie całości zajmuje niespełna 3 godziny, w tym przypadku tyle wystarczy, by uzupełnić zapasy ironii, czarnego humoru i sarkazmu na najbliższe pół roku.

Aleksandra Jaworska